

# KORDON CIEKAWSZY OD SMĘTKA?

— NA MAZURACH PRUSKICH SAM MIAŁEM NIERAZ SPOSOBNOŚĆ SŁYSZEĆ, JAK UMUNDUROWANI HITLEROWCY ROZMAWIALI PO POLSKU, A RAZ NAWET SŁYCHAŁEM (W WIEJSKIEJ OBERŻY POD SZCZYTNEM) PROWADZONĄ PRZEZ HITLEROWCÓW W JĘZYKU POLSKIM DŁUGĄ DYSPUTĘ POLITYCZNĄ — PISZE JĘDRZEJ GIERTYCH W „ZA PÓŁNOCNYM KORDONEM”. NIEDAWNO UKAZAŁO SIĘ JEJ PIERWSZE POWOJENNE WYDANIE.

Jędrzej Giertych (1903-1992) był jednym z najbardziej znanych przedstawicieli emigracji. Był politykiem, publicystą, pisarzem. Żyjącymi w Prusach Polakami zainteresował się już w latach 20. ubiegłego wieku. W 1931 roku został attaché konsularnym w olsztyńskim konsulacie RP i przez rok pracował w Prusach Wschodnich. Po wojnie pozostał na emigracji. W 1934 roku wyszła drukiem jego książka „Za północnym kordonem”, którą teraz wydało ponownie Towarzystwo Naukowe im. Wojciecha Kętrzyńskiego. „Za północnym kordonem” to zbiór reportaży i publicystyki. Jak dla mnie te pierwsze są zdecydowanie bardziej ciekawe.

**Giertych przed Wańkowiczem**  
Książka Giertycha była przez lata zapomniana.

Teraz, kiedy ukazało się jej pierwsze powojenne wydanie, na pewno nie unikniemy porównania jej z „mazurską” klasyką, jaką jest „Na tropach Smętka” Melchiora Wańkowicza.

— Trzeba obiektywnie stwierdzić, że w „Za północnym kordonem” współczesny czytelnik odnajdzie więcej informacji o życiu i położeniu Polaków przed 1939 rokiem na Warmii, Mazurach i Powiślu, aniżeli w reportażach Melchiora Wańkowicza, chociaż literacko bardziej dojrzałe są teksty z „Na tropach Smętka”. Napisał je wszak rasowy pisarz i publicysta — przekonuje dr Jan Chłosta we wstępie do „Za północnym kordonem”.

Warto tu wspomnieć, że w czerwcu ubiegłego roku nakładem wydawnictwa Księży Młyn z Łodzi ukazało się kolejne wydanie „Na tropach Smętka”. To oryginalna wersja książki z 1936 roku, bo powojenne edycje z czasów PRL poddano ostrej cenzurze i nieuprawnionej redakcji.

— W OBECNYM WYDANIU STARAMY SIĘ PRZYWRÓCIĆ DAWNĄ FORMĘ TEKSTU I PEŁNĄ, PRZEDWOJENNĄ WARSTWĘ GRAFICZNĄ REPORTAŻU. W KSIĄŻCE ZOSTAŁY WPROWADZONE LICZNE PRZYPISY I OBJAŚNIENIA UKAZUJĄCE KONTEKST HISTORYCZNY, POLITYCZNY CZY LITERACKI WIELU OPISYWANYCH WYDARZEŃ, WSPÓŁCZEŚNIE NIE ZAWSZE JUŻ ZNANYCH I ZROZUMIAŁYCH DLA CZYTELNIKA.

Zapraszamy w nostalgiczną podróż w czasie po niezwykłej krainie — zachęca wydawca.

**Przedwojenne „Wróćmy nad jeziora”**

Jak już wspomniałem, w swojej książce Jędrzej Giertych pomieścił obserwacje z podróży po Prusach Wschodnich (także spoza Warmii i Mazur, na przykład z Królewca, Elbląga czy Tyłży) ale także minieseje związane ze sta-



Mazurska rodzina z Ruskiej Wsi koto Etku, okres międzywojenny

nem polskości w Prusach. W tych pierwszych koncentruje się na ludziach, ale jeden z tekstów poświęcił przyrodzie.

— Nie da się po prostu opisać malowniczości niektórych jezior, wijących się w malowniczych skrętach pośród ciemnych lasów i wyniosłych, stromych, najczęściej zalesionych wzgórz — pisze Giertych. Idodaje:

— CZARNA TON, OTWIERAJĄCA SIĘ TUŻ U STÓP WYSOKIEGO URWISKA, POCHYLONE DRZEWA NAD BRZEGIEM. MACZAJĄCE WARKOCZE SWYCH GAŁĘZI W WODZIE ŚWIERKI, SOSNY, JESIONY, JARZĘBINA, NIE MAĆCONA PRZEZ NAJLŹEJSZY SZELEST CISZA LEŚNA, SĄ TO RZECZY, KTÓRE SAMEMU TRZEBA ZOBACZYĆ, ABY ODCZUĆ W CAŁEJ PEŁNI ICH NIEZWYKŁY CZAR.

Nie wiem jak państwo, ale ja czuję tutaj klimat „Wróćmy na jeziora” Krzysztofa Klenczona i „Kormoranów” Piotra Szczepanika.

W części publicystycznej moją uwagę zwrócił szczególnie fragment dotyczący przyszłej wojny, po której „W razie wyraźnej klęski Niemiec nic by nie stało na przeszkodzie załatwieniu

sprawy Prus Wschodnich w myśl dziejowych dążeń Polski: to znaczy w załatwieniu jej w ten sposób, by jako „sprawa” uległa ona likwidacji”. Giertych liczył na to, że w przypadku szybszego wybuchu wojny uda się uratować przed wynarodowieniem czujących jeszcze po polskich Mazurów i Warmiaków. Tak się jednak nie stało, bo proces germanizacji Mazurów i Warmiaków zaczął się już w II połowie XIX wieku i w dużej części miał charakter dobrowolny. Bo często zapominamy choćby o tym, że choć od Niemców różnił ich język, to łączyła wspólna historia. I tak na przykład dla ogółu Polaków Napoleon to bohater, dla Warmiaków i Mazurów jego żołnierze byli grabieżcami. Na ten dysonans zwracał uwagę między innymi Edward Cyfus.

**Jestem Niemcem po polsku**

Jędrzej Giertych sporo miejsca poświęcił stanowi ich świadomości. Idealizował przy tym Mazurów, uważając, że tkwią w jakimś milczącym oporze wobec niemieczyny. — Każą Mazurów głosować na listy niemieckie — głosują. Każą im się przy spisach ludności — zapisują się. Każą im na rozmaite sposoby manifestować swoje niemieckie uczucia — manifestują. Ale

jednocześnie trzymają się w życiu rodzinnym swej mowy ojczystej i na każdego Niemca patrzą pode łba — pisał. Przeczą jednak temu choćby statystyki językowe pokazujące, jak okazała się na Mazurach polszczyzna od drugiej połowy XIX wieku.

Warto przy okazji pamiętać o tym, że fakt używania języka polskiego nie oznaczał polskiej identyfikacji narodowej. Świadczy o tym dobitnie obserwacja Giertycha zamieszczona na początku tego tekstu. Bolesnie przekonawali się o tym polscy urzędnicy 10 lat później, w latach 40., którzy nie mogli wyjść ze zdumienia, że Mazurzy deklarują im, że są Niemcami po polsku właśnie.

Czasami Giertych wposzukiwaniu tego polskiego ducha wśród Mazurów ociera się o stereotypy. Tak jest wtedy, kiedy odwiedzając miejsce bitwy pod Grunwal-

dem, pisze o zniemczonym Stębarku tak:

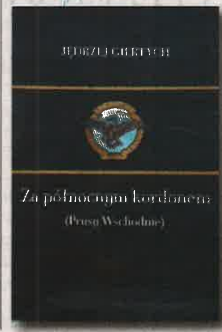
— Gdy wejść tam do (...) oberży, gdy przysłuchać się gromadom stojącym przy szynkwasię chłopów, zauważy się, że mówią oni wszyscy po polsku. Przy kieliszku śmieiej rozwiązują się usta, mowa ojczysta spływa z nich bez przeszkody, przybrana poza niemieckości gdzieś znika.

Jędrzej Giertych w swojej książce wspominał o pochodzącym z podolsztyńskich Gryzlin Janie Baczewskim (1890-1958). Ten wybitny Warmiak był najbardziej znanym przedwojennym politykiem wśród polskich Warmiaków. W 1922 roku współzakoładał Związek Polaków w Niemczech. W latach 1922-1928 był posłem. Uchwalone przez pruski sejm prawo umożliwiające zakładanie niepaństwowych szkół z polskim językiem wykładowym popularnie zwano „Lex Baczewski”, bo to on je „wychodził”. Dzięki temu polskie szkoły powstały także na Warmii.

W końcu ubiegłego roku na Domu Polskim przy ul. Partyzantów w Olsztynie odsłonięto poświęconą mu tablicę. Baczewski nadal jednak nie ma ulicy z prawdziwego zdarzenia, bo trudno nazwać ulicą chodnik łączący Wojska Polskiego z Ratają, która nosi jego nazwisko. Nie ma tam zresztą żadnej tabliczki informującej o nazwie ulicy.

A mamy nadal w Olsztynie taką na przykład ulicę Puszkina, która wciąż przypomina o latach sowieckiej dominacji. Swoją drogą można by obecne tabliczki z nazwą ulicy opatrzyć takim cytatem np. z Puszkina: „Jestem wstrząśnięty wieścią o polskim powstaniu. Nasi odwieczni wrogowie zostaną ostatecznie zniszczeni”. No, ale to inna historia, choć przecież dziejąca się także na Warmii, choć już nie za „Za północnym kordonem”...

...



**Jędrzej Giertych, „Za północnym kordonem” (Prusy Wschodnie). Wstęp i opracowanie Jan Chłosta, Towarzystwo Naukowe im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2022**